

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. I O. P.

JAN KARPOWICZ.

OCHRONA PRZYRODY W POLSCE.

Z chwilą ustania wielkiej zawieruchy wojennej, rozpoczyna się w Polsce szybki rozwój prac nad ochroną przyrody.

Skutki wieloletnich walk okazały się dla przyrody, zarówno żywej, jak i nieożywionej, fatalne. Barbarzyństwo najeźdźców oraz ciemnota części ludności zdziesiątkowały nasze ostępy leśne, przetrzebiły zwierzozstan, tępiąc niemal doszczętnie niektóre gatunki, zmieniły do niepoznania krajobraz.

Pewien chaos w czasie tworzenia się młodej administracji państwowej, niesprzyja narażenie rozwojowi ochrony przyrody, lecz stopniowo władze państwowe odnoszą się coraz żywcześliwiej do postulatów „ochroniarskich”. Dziś idea ta wywalczyła sobie powszechne prawo obywatelstwa, a Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie w jej szerzeniu.

Tak szybki rozwój ochrony przyrody nie jest jednak dziełem przypadku: w okresie przedwojennym, w każdym z zaborów, spotykamy gorliwych propagatorów nowej podówczas idei, którzy pojedynczo lub zbiorowo pracowali nad zachowaniem „pomników przyrody”.

Najwięcej zrobiono w tym względzie w byłym zaborze pruskim, gdzie genialny organizator i pionier ochrony przyrody, Hugo Conwentz, zaprowadza wzorową organizację. Jako dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku, Conwentz, od roku 1887, z całym zapałem i energią zabiega nad zrealizowaniem pewnych

postulatów „ochroniarskich”. Pierwszym widocznym rezultatem jego pracy jest mowa jednego z posłów w parlamencie pruskim, w której poruszono znaczenie ochrony zabytków przyrodniczych dla Państwa.

Od tej chwili datuje się niesłychany wzrost zainteresowań powyższą ideą, zwłaszcza zaś w polskich dzielnicach, gdzie karne i zorganizowane nauczycielstwo niemieckie przystępuje do pracy nad skompletowaniem inwentarza, samą zaś ideą umiejętnie wyzyskuje jako środek germanizacyjny. Klasycznym przykładem jest znany, historyczny paszkwil o olbrzymim kasztanowcu w Wieluniu („Filehne”).

Staraniom Conwentza zawdzięczamy szereg rezerwatów, które dzięki pieczołowitości polskiego społeczeństwa dotrwały w nienaruszonym stanie do chwili obecnej. Należy tu wymienić rezerwat cisowy w borach Tucholskich, w Dąbrowie pod Linjami, pod Toruniem, koło Kartuz i inne.

Były zabór austriacki nie może się poszczycić podobnym dorobkiem. Zależność od władz centralnych i niedołęstwo Namiestnictwa, paraliżowały wszelką akcję na polu ochrony przyrody. Coprawda, pod wpływem zabiegów Conwentza, który z równym zapałem starał się rozpowszechnić umiłowaną ideę i poza granicami Niemiec, ukazuje się reskrypt Ministerstwa Oświaty w Wiedniu z dnia 30 listopada 1903 r., polecający czynnikom rządowym byłej Austrii zajęcie się sprawami ochrony



Ryc. 58.

Czarnohora. Howerla (2058 m.).

Fot. T. Wisniewski.

przyrody, lecz w krótkim czasie zapal minął i ta sprawa, jak wiele innych, została odłożona „ad acta”.

W ten sposób energia i praca wielu wybitnych jednostek, które spodziewając się poparcia rządowego, z całym zapalem oddały się pracy nad inwentaryzacją zabytków przyrodniczych i projektowaniem rezerwatów, nie dała pozytywnych wyników.

Pierwszym propagatorem i twórcą idei ochrony przyrody tej dzielnicy był znany zoolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nowicki, inicjator ustawy z dnia 19 lipca 1869 r. „względem zakazu łapania, wytępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatom, świstaka i dzikich kóz”. Jego to zabiegom zawdzięczamy, tak świetne przyjęcie przez Sejm Krakowski, projektu organizacji ochrony przyrody, przynoszące chlubę całemu narodowi.

Tak pięknie zapoczątkowane przez Nowickiego dzieło, kontynuowali w latach późniejszych, powszechnie znani: M. Raciborski, M. Łomnicki, W. Kulczycki, B. Kotula, F. Wilkosz i wielu innych.

Praca ogniskowała się w instytucjach kulturalnych i społecznych, jak Komisja Fizjograficzna Polskiej Akademii Umiejętności, Tow. Przyrodników im. Kopernika, Muzeum im. Dzieduszyckich, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Powyższe instytucje i w dobie obecnej poświę-

cają nadal wiele pracy sprawom realizacji postulatów „ochroniarskich” i w dużej mierze przyczyniają się do zachowania cennych zabytków przyrodniczych.

Najmniej można powiedzieć o ochronie przyrody w byłym zaborze rosyjskim. Rząd rosyjski, posiadając olbrzymie, niezaludnione przestrzenie, nie interesował się, aktualnie zagranicą, zagadnieniami ochrony

zabytków, a tłumiąc celowo kulturalne przedsięwzięcia społeczeństwa polskiego, uniemożliwiał wszelką planową akcję w tej dziedzinie.

Tem niemniej, inicjatywa powzięta przez grono osób, zgrupowanych przy Polskiem Tow. Krajoznawczem, świadczy, że idea ochrony przyrody nie była obca i w tym zaborze; tylko niesprzyjające warunki stanęły na przeszkodzie w realizowaniu jej postulatów. Na specjalne podkreślenie zasługuje obywatelski czyn kilku właścicieli ziemskich, którzy w swych dobrach tworzą rezerваты leśne i parkowe. Wśród nich wymienić należy rezerwat w Złotym Potoku — hr. Raczyńskiego i wspaniały zwierzyniec, dziś niestety zniszczony, w Pilawinie — hr. J. Potockiego.

W Polsce Odrodzonej, planowa działalność na polu ochrony przyrody, datuje się od dnia 17 grudnia 1919 roku, kiedy to pierwszy Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ksawery Prauss, powołał do życia Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody, jako organ doradczy Ministerstwa w sprawach ochrony przyrody.

Nowo ukonstytuowana Komisja, w skład której zostali powołani ludzie zdający sobie sprawę z ogromu czekającej ich pracy, z dużym poświęceniem i niezwykłą energią przystąpiła do realizowania umiłowanej idei. Rozpoczęła się żmudną pracę nad tworzeniem inwentarza,

zabiega się, niezawsze z powodzeniem, o ochronę zagrożonych zabytków, opracowuje projekty ustaw, drukuje się czasopismo „Ochrona Przyrody” oraz szereg broszurek propagandowych. W tym to czasie został opracowany projekt ustawy „o ochronie szczególnie rzadkich gatunków zwierząt i roślin”, która miała otoczyć opieką żubra, bobra, kozicę, świstaka, limbę, szarotkę i inne. W pracach swoich Komisja utrzymywała ścisły kontakt z wyżej wspomnianymi instytucjami naukowymi i społecznymi, które w latach przedwojennych, tak wydatnie przyczyniły się do ochrony przyrody.

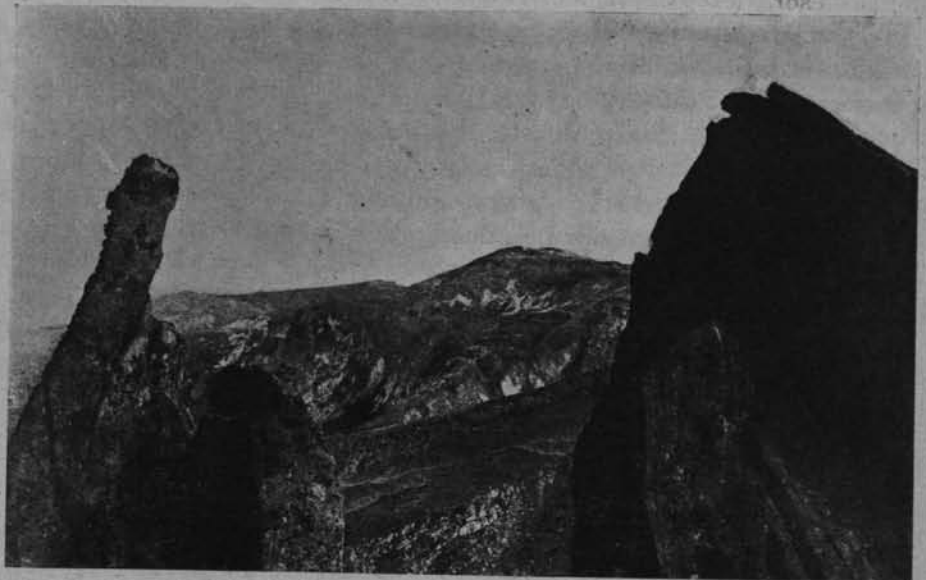
Zdając sobie sprawę, że zagadnienie ochrony przyrody nie mieści się w granicach jednego państwa. Tymczasowa Komisja stara się nawiązać kontakt z zagranicą, biorąc udział w Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu w 1923 r. Na tym to właśnie Kongresie ś. p. J. Sztolcman wystąpił z wnioskiem zorganizowania Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra na wzór amerykańskiej Ligi Ochrony Bizona. Inicjatywa polska, z entuzjazmem przyjęta przez Kongres, nie została zrealizowana, gdyż w międzyczasie Niemcy utworzyli Międzynarodową Ligę Ochrony Żubra, do której Polska przystąpiła, tworząc oddzielną sekcję. Nawiązanie bliższych stosunków, z szeregiem państw, wymiana korespondencji i broszur — doprowadziły do doniosłej koncepcji tworzenia pogranicznych Parków Narodowych.

Owocna działalność Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody kończy się z chwilą wejścia w życie Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 czerwca 1925 r., o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, mocą którego zostaje utworzony urząd Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody oraz organ do-

radczy — Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Rada składa się z 15—25 członków, mianowanych przez Ministra Oświaty z pomiędzy przyrodników, artystów, malarzy i architektów, a także innych odpowiednio ukwalifikowanych osób i kontynuuje w całej rozciągłości prace dawnej Komisji. W chwili obecnej skład Rady jest następujący: z Krakowa: prof. dr. W. Szafer — Przewodniczący Rady i delegat Ministra do spraw ochrony przyrody, prof. dr. St. Sokołowski, prof. dr. W. Goetel, prof. dr. St. Kreutz, prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. J. Smoleński; z Warszawy: prof. dr. B. Hryniewiecki, prof. dr. J. Morozewicz, prof. dr. S. Dziubałtowski, p. A. Janowski, p. L. Staff, p. F. Goetel, p. J. Remer, p. St. Małkowski, dr. M. Sokołowski; z Poznania: prof. dr. A. Wodziczko, prof. dr. J. Grochmalicki, prof. J. Paczoski; ze Lwowa: prof. dr. J. G. Pawlikowski, prof. dr. Sz. Wierdak, prof. dr. A. Kozikowski, prof. dr. St. Kulczyński; z Wilna: prof. dr. M. Limanowski, prof. J. St. Kłos; z Zakopanego: p. J. Domaniewski; z Nawojowej: hr. A. Stadnicki.

„Do wspomaganie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie delegata do spraw ochrony przyrody, a w szczególności wyszukiwania twórców przyrody, badania ich, zbierania wiadomości o grożącym im niebezpieczeństwie i donoszenia o tem, Mi-



Ryc. 59.

Czarnohora. Munczel i Szpicy.

Fot. T. Wiśniewski.



Ryc. 60.

Czarnohora. Jezioro pod Dancerzem.

Fot. T. Wiśniewski.

nister, po wysłuchaniu opinii Rady Ochrony Przyrody, powołuje dla poszczególnych obszarów Państwa delegatów Rady Ochrony Przyrody, którym może być także powierzona piecza nad poszczególnymi tworami przyrody podlegającymi ochronie. Czynności delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody Minister może powierzyć także zrzeszeniom o celach związanych z ochroną przyrody”.

„W celu propagandy idei ochrony przyrody, zespolenia i ujednostajnienia poczynań społecznych w tej dziedzinie, związania takich poczynań z równoległą akcją organów państwowych, tudzież informowania delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w sprawach ochrony przyrody, może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po wysłuchaniu opinii Rady i swego delegata do spraw ochrony przyrody, powoływać do życia dla pewnych obszarów Komitety Ochrony Przyrody, złożone z delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przedstawicieli władz i urzędów państwowych i samorządowych, przedstawicieli stowarzyszeń zajmujących się ochroną przyrody, wreszcie odpowiednio ukwalifikowanych osób prywatnych”¹⁾.

Urzędy i władze państwowe naogół bardzo życzliwie odnosiły się do postulatów „ochro-

niarskich”, lecz brak podstaw prawnych, częstokroć uniemożliwiał wszelką ochronę. W ten sposób rozsadzono największy głąz narzutowy pod Skierniewicami, zaorano rezerwaty stepowe i zniszczono inne, bezcenne nieraz, objekty.

Dla uniknięcia w przyszłości podobnych przykładów wandalizmu, Rada poczyniła starania celem opracowania ustawy o ochronie przyrody. Po długiej, mozolnej pracy świetny projekt ramowej ustawy został opracowany przez prof. dr. Fryderyka Zolla, członka Komisji Kodyfikacyjnej i ma

być przedstawiony ciałom ustawodawczym. Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, zakończy się drugi okres w organizacji ochrony przyrody, chlubnie świadczący o żywotności samej idei i energii osób bezinteresownie pracujących nad jej zrealizowaniem.

Najdonioślejszym wynikiem dziesięcioletniej pracy jest częściowe zrealizowanie projektu Parków Narodowych i rezerwatów przyrodniczych. Pod nazwą Parków Narodowych, rozumiemy większe przestrzenie, cenne pod względem naukowym, o pięknym lub charakterystycznym krajobrazie, pozbawione ujemnych wpływów gospodarki ludzkiej. Rośliny i zwierzęta w obrębie Parków są bezwzględnie chronione. Rezerwatami nazywamy pewne wyodrębnione obszary, które służą do ochrony pewnych zespołów przyrodniczych. Rezerwatów mamy b. wiele i odróżniamy leśne, stepowe, jeziorne i t. p. Naogół powierzchnia obszarów chronionych, według projektów Rady ma osiągnąć cyfrę około 34.500 ha.

Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej utworzony w końcu 1921 r. przez Ministerstwo Rolnictwa, obejmuje przestrzeń około 4.600 ha. Od wieków Puszcza czyli t. zw. Królewszczyzna była własnością panujących i stanowiła idealny teren łowiecki na grubego zwierza i w ten sposób przetrwała do ostatnich niemal czasów, w stanie nienaru-

¹⁾ Monitor Polski. Rok 1925. Nr. 141, poz. 269.

szonym, jako największy zespół leśny w Europie niżowej. Dewastacyjna gospodarka okupantów w przeciągu kilku lat zmieniła Puszcę do niepoznania, pozostawiając, na szczęście, ośrodek w stanie nienaruszonym. Ten to teren, stosunkowo nieduży, lecz zawierający wszystkie typy drzewostanów i niezwykle cenny pod względem naukowym, został wyodrębniony jako Park Narodowy.

Park Narodowy w górach Świętokrzyskich, którego początek istnieje w postaci dwóch rezerwatów: na św. Katarzynie (144 ha) i pod św. Krzyżem (175 ha), ma objąć część pasma Świętokrzyskiego, łącząc w całość oba rezerваты. Realizacji tego projektu

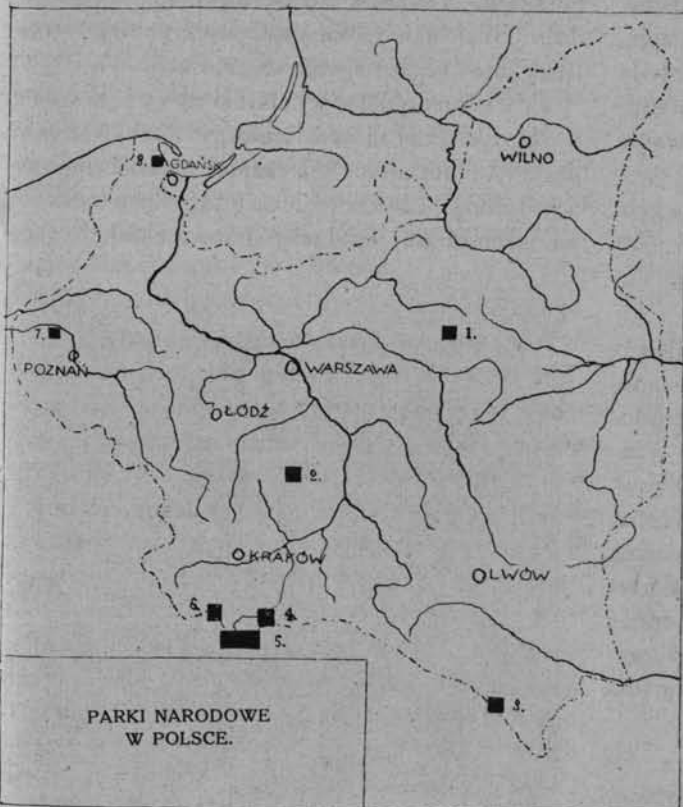


Ryc. 62. Lysogóry. Las modrzewiowy na Górze Chelmowej. Fot. T. Wiśniewski.

podjął się Komitet Obrony Puszczy Jodłowej—i w myśl uchwały powziętej na Zjeździe Literatów w Poznaniu w 1929 r. zabiega o zachowanie Puszczy, jako „Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego”.

Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie pod Poznaniem malowniczo położony nad czterema jeziorami: Góreckim, Skrzyńką, Kociołkiem i Budzyńskim, obejmuje nieznaczny obszar $5\frac{1}{2}$ klm². Jest to najpiękniejszy teren Polski Zachodniej, niezwykle cenny pod względem przyrodniczo-naukowym, stale odwiedzany przez liczne rzesze turystów i wycieczkowiczów. Obszar powyższy stanowi własność Państwa i Fundacji Narodowej „Zakłady Kórnickie”. Od dwu lat Ludwikowo jest zagrożone projektem wzniesienia dużego sanatorium dla gruźliczych przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu, w najpiękniejszej jego części nad jeziorem Budzyńskim.

Nadmorski Park Narodowy na Kępie Radłowskiej pod Gdynią, o powierzchni 127,5 ha. Powyższy obszar leśny, o pięknym krajobrazie nadmorskim i ciekawych formach erozji wodnej, stanowi wła-



Ryc. 61. Parki narodowe w Polsce.

1. Puszcza Białowieska. — 2. Góry Świętokrzyskie. — 3. Czarnohora.

4. Pieniny. — 5. Tatry. — 6. Babia Góra — 7. Ludwikowo. — 8. Kępa Radłowska.



Ryc. 63.

Puszcza Białowieża. Las lipowy.

Fot. T. Wiśniewski.

sność Państwa i w roku ubiegłym został uznany za ochronny.

Pograniczne, górskie Parki Narodowe. Komisja Delimitacyjna dla spraw granicznych między Polską i Czechosłowacją, stwierdzając w słynnym krakowskim protokole z dnia 6 maja 1924 r., podpisanym przez przedstawicieli obu Państw, potrzebę uregulowania turystyki wysokogórskiej, dała impuls do tworzenia pogranicznych Parków Narodowych. W ten sposób pozostały projekty Parków Narodowych na Czarnohorze, w Pieninach, Tatrach i na Babiej Górze.

W Grupie Czarnohory, z jej najwyższym szczytem Howerlą (2058 m.), na terenie lasów państwowych, istnieje już Park Narodowy o powierzchni 832 ha, który ma być rozszerzony kosztem dóbr Fundacji Skarbkowskiej. Zaliczyć go należy do najpiękniejszych krajobrazowo partyj górskich, niezniszczonych gospodarką ludzką, o pięknej florze i faunie. Trudniącą się pasterstwem, malownicza ludność huculska, ich piękne stroje i ciekawe obyczaje, czynią ten zakątek niezwykle cennym dla badań etnologicznych.

Park Narodowy w Pieninach. Po zwalczeniu licznych wieloletnich, nieprzewidywanych okoliczności, prace nad zrealizowaniem tego niedużego, lecz, jak twierdzą niektórzy, najpiękniejszego Parku, dobiegają koń-

ca. Obszar ten (361 ha tylko) w roku bieżącym nabyty przez Rząd od dotychczasowych właścicieli (rodziny Drohojowskich), zawierający część przepięknego przełomu wijącego się Dunajca, jest już zagospodarowany na zasadach Parków Narodowych.

Park Narodowy w Tatrach. Tatry, skupione na nieznacznej przestrzeni 620 km²., z czego na Polskę przypada zaledwie 170 km²., są idealnym terenem turystyki wysokogórskiej. Realizacja Parku Tatrzańskiego po

polskiej stronie granicy, opiera się na dobrach Fundacji Narodowej „Zakłady Kórnickie”, która jest posiadaczem najpiękniejszych partyj górskich. Toczące się pertraktacje o zakupno dóbr Uznańskich, dają nadzieję rychłego zrealizowania tego największego Parku.

Park Narodowy na Babiej Górze.

Dotychczas niezrealizowany Park w Beskidach Zachodnich, ma zająć nieznaczną powierzchnię 12 km²., i ciągnąć się z zachodu na wschód od przełęczy Jałowieckiej do Kro-



Ryc. 64.

Puszcza Białowieża. Żubry (1916 r.)

Fot. T. Wiśniewski.

wiarki. Powyższy obszar stanowi własność Polskiej Akademii Umiejętności.

Stosunki z zagranicą w dziedzinie ochrony przyrody ulegają coraz to ściślejszemu zaciśnieniu. W r. 1927 Rada jest reprezentowana, przez ś. p. Sztolcmana, w Międzynarodowym Kongresie Ochrony Ptaków. W tymże roku, członek Rady, prof. dr. Siedlecki bierze udział w posiedzeniu Rady do Badań Morza w Kopenhadze, a w roku następnym, w czasie obrad Unji Biologicznej Związku Akademii Umiejętności, daje inicjatywę do stworzenia Międzynarodowej Organizacji Ochrony Przyrody, której zawiązkiem jest powstanie t. zw. biura wywiadów (Bureau des Renseignements) pod patronatem Unji Biologicznej, z siedzibą w Brukseli. Niezmordowanej pracy prof. dr. W. Goetla, zawdzięczamy osiągnięcie całkowitego porozumienia z najbliższymi sąsiadami, Czechosłowacją i Rumunją, co zostało ostatnio stwierdzone na Naukowym Zjeździe Czechosłowacji, Rumunii i Polski w sprawach ochrony przyrody i pogranicznych Parków Narodowych w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r. w Krakowie.

Dla szerzenia propagandy ochrony przyrody w społeczeństwie, z inicjatywy Rady w 1927 r. powstała organizacja społeczna—Liga, mająca za zadanie gromadzenie funduszy na wykupno zagrożonych zabytków przyrodniczych, przede wszystkim zaś skojarzenie wysiłków społeczeństwa z akcją Państwa w tej dziedzinie. Oddziały Ligi tworzą się we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich i składają się z poszczególnych Kół, których liczba jest nieograniczona.

Wydawnictwa Państwowej Rady
Ochrony Przyrody.

Skład główny Kasa im. Mianowskiego. Warszawa,
Pałac Staszica.

Organ Rady: Ochrona Przyrody, 9 zeszytów.

Nr 1. W. Szafer: Plan utworzenia rezerwatu w Puszczy Białowieskiej. 1920 r. (wyczerpane).

Nr 2. S. Dziubaltowski: Plan utworzenia rezerwatu w górach Świętokrzyskich. 1922 r. (wyczerpane).



Ryc. 65.

Puszcza Białowieska. Las klonowy.

Fot. T. Wiśniewski.

- Nr 3. G. Wiśniewski: Wykaz drzew godnych ochrony na Górnym Śląsku. 1923 (wyczerpane).
- Nr 4. St. Sokołowski: Tatry jako Park Narodowy. 1923.
- Nr 5. R. Kobendza: Projekt rezerwatu w Puszczy Kampinoskiej. 1924 (wyczerpane).
- Nr 6. M. Sokołowski: Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki. 1925.
- Nr 7. W. Szafer: Sprawozdanie z pięcioletniej działalności Państwowej Komisji Ochrony Przyrody. 1925.
- Nr 8. W. Szafer: On the protection of nature in Poland during the last five years 1920-1925.
- Nr 9. W. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w roku 1926.
- Nr 10. J. Gw. Pawlikowski: Prawo ochrony przyrody. 1927.
- Nr 11. M. Sokołowski: Ochrona przyrody w szkole.
- Nr 12. J. Sokołowski: W jaki sposób młodzież może chronić ptaki? 1927.
- Nr 13. W. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony przyrody w r. 1927
- Nr 14. J. Sokołowski: Skrzynki dla ptaków. 1928.
- Nr 15. E. Lubicz Niezabitowski: Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony. 1928.
- Nr 16. J. Sokołowski: Ochrona ptaków. 1928.
- Nr 17. W. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1928.
- Nr 18. P. Sarasin: Światowa ochrona dzikiej fauny. 1929.
- Nr 19. A. Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody województwa Śląskiego. 1929.
- Nr 20. A. Wodziczko: Zabytki przyrody na Pomorzu. 1929.
- Nr 21. H. Szafranówna: Malta. 1929.
- Nr 22. H. Riggenbach: Jak może młodzież ochronić przyrodę. 1929.
- Nr 23. W. Szafer: Parki Narodowe w Polsce.
- Nr 24. J. Gw. Pawlikowski: Loi pour la protection de la nature en Pologne. 1929.
- Nr 25. W. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1929.

GÓRA TUŁ W BESKIDZIE ŚLĄSKIM.

Przyroda Beskidu Śląskiego nie przedstawia się dzisiaj zbyt interesująco. Nieznaczne wyniesienie grzbietów i szczytów górskich oraz ich łagodne formy, uczyniły Beskid oddawna łatwo dostępnym dla człowieka. To też przyroda jego dużej uległa zmianie w ciągu wieków. Dzisiaj zbocza górskie nierzadko porasta sztucznie zasadzony las świerkowy, posępny i ponury, o wnętrzu nierozjaśnionem prawie nigdy ożywcami promieniami słońca, albo młode zagajniki buka lub brzozy, w których najpokaźniejszą pozycję inwentarza stanowi zając lub sarna.

Wierzchołki gór pokrywają przeważnie wypaszone i wydeptane stopami turystów łąki, pełne pospolitych traw i chwastów.

Rzadko tylko napotka oko wędrowca świeżą plamę zieleni, niewyniszczonej jeszcze górskiej polany lub szmat starego lasu.

Są to naogół nieliczne wyjątki!

Do takich szczęśliwych wyjątków należy również góra Tuł (a raczej pewna część tej góry).

Przedstawia ona dość krótki wał, wzniesiony w najwyższym punkcie do 621 m., częściowo wapienny, rozciągający się mniej więcej w kierunku W — E.

Jeden koniec tego wału sięga po wieś: Górna Leszna, drugi wysuwa się aż prawie po podnóża Małej Czantorji, od której oddziela go dolinka potoku cisownickiego.

Zbocze południowe Tułu jest już w dużym stopniu wyniszczone. Pokrywają je orne pola, pastwiska i wypasane liche laski o prawie zupełnie zmienionej, mało ciekawej florze.

Resztki pierwotnej flory zachowały się jeszcze głównie na zboczach północnych. A flora to wcale interesująca!

Już zdaleka zaznacza się charakterystyczna różnica roślinności Tułu, oglądanego od tej właśnie strony, w porównaniu z otoczeniem. Uderza zasadniczo odmienna fizjognomja szaty roślinnej!

Zamiast znanej ściany ciemnego lasu świerkowego lub zrudziałej od srogich mrozów 1929 r., jodły albo żywszej zieleni buka, gatunków, które nadają swoisty koloryt beskidzким górom, rzucają się w oczy rozrzucone luźną gromadą drzewa liściaste i kępy krzewów, pooddzielane przestrzeniami bujnych łąk.

Wędrowiec, który się zbliża do góry i wejdzie na jej zbocze wyróżni pośród drzew gatunki jak: dęby, lipy, buki także pakłony jawory, brzozy, jesiony, czereśnie, osiki i jarzębiny, rzadziej jodły lub modrzewie.

Wśród bogatych zarośli krzewistych wykryje takie jak: leszczyna, kalina, głogi i róże, dereń, czeremcha, wiciokrzew, (*Lonicera xylosteum*) i bardzo rzadki cis.

Łąki porastają wysokie trawy i zioła, z których na pierwszy plan wybijają się białe złocienie, czerwone chabry podgórskie i niebieskie dzwonki.

Bujne te łąki przypominają fizjognomją podolskie halawy, tylko mniejsze w nich bogactwo gatunków i mniej roślin osobliwych.

Nie brak ich jednak zupełnie!

Trafia się tu np. i to nawet wcale licznie, zimowit (*Colchicum autumnale*), który jesien-



Ryc. 66. Góra Tuł, widziana od strony Cisowicy.

ną porą gdy zakwitnie, stanowi prawdziwą ozdobę podgórskich łąk Beskidu.

Rośnie tutaj, rzadki w górskich obszarach dzwonek boloński (*Campanula bononiensis*) (ryc. 68), gatunek południowego pochodzenia, który w Polsce osiąga kres północny swego występowania.

Nader rzadko spotkać można na zboczach Tułu i inną południową roślinę, storczyk, właściwy krainie śródziemnomorskiej: *Orchis tridentatus* (ryc. 69).

Niecodziennym gościem jest również górski storczyk kulisty: (*Orchis globosus*) (ryc. 70), gatunek rosnący w górach Eurazji od Pirenejów po Kaukaz.

Tuł jest wogóle w storczyki bogaty.

Prócz powyższych trafia się jeszcze gdzieś niedzie po miejscach cienistych wspaniały obuwik, o wielkich pantoflowatych kwiatach i ozorka (*Coeloglossum nude*), niepozorna górska roślina o bardzo obszernym zasięgu, rosnąca na obszarze, sięgającym od gór Europy środkowej poprzez Kaukaz, M. Azję i Syberję aż po Amerykę północną, ale wszędzie rzadka.

W cieniu zarośli znaleźć można również inne pospolitsze górskie gatunki, a więc: goryczkę trojeściową (*Gentiana asclepiadea*) (ryc. 71) o dużych dzwonkowatych lazurowych kwiatach i bardzo subtelnej woni, szałwię lepką (*Salvia glutinosa*), wyniosłą roślinę, o wielkich żółtych kwiatach i lepkiej łodydze, starzec Fuchsa (*Senecio Fuchsii*), z rodziny złożonych oraz wilczomlecz migdałolistny (*Euphorbia amygdaloides*), dość częste na tym terenie składniki flory leśnej.

Nader rzadko, po miejscach cienistych rośnie miesięczmia (*Lunaria rediviva*), z rodziny krzyżowych, piękna roślina bukowych lasów górskich o liljowych kwiatach i wielkich ozdobnych łuszczynach.

Dawniej rosło na Tule takich roślin znacznie więcej—być może, że się jeszcze, która odnajdzie.

Parę z nich wymieniam poniżej, bo ich obecność rzuca charakterystyczne światło na stanowisko Tułu w przeszłości.

Najciekawszy bez kwestji to dyptam (*Dicamnus albus*), bylina z rodziny rutowatych, o aromatycznej woni, którą zawdzięcza zawar-



Ryc. 67. Zimowit jesienny (*Colchicum autumnale*) na zboczach Tułu.

tości olejków eterycznych. W upalne dni wydziela ich tyle, że cały otacza się jakby mgłą, która zapalona płonie! (gorejący krzew starego testamentu!).

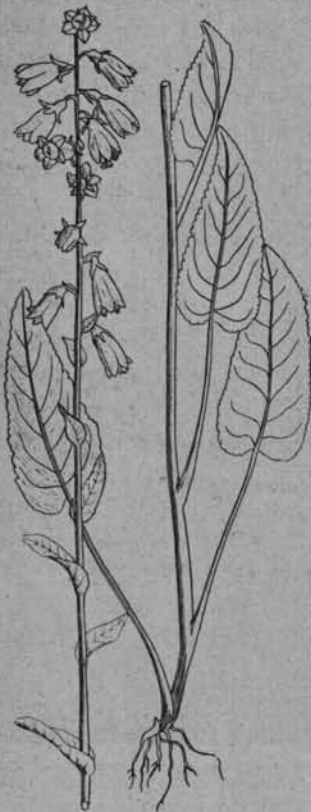
Korzeń tej rośliny stanowi ludowy środek leczniczy na choroby żołądka i febrę; lecznicze własności zadecydowały prawdopodobnie o jego wyginięciu na Tule. Jest to gatunek południowo-wschodni, rosnący w Europie i Azji, od Côte d'Azur po kraj nadamurski. W Polsce trafia się częściej tylko na Podolu, gdzie rośnie po stepowych łąkach.

Podobny charakter geograficzny ma inny gatunek, jaki tu dawniej rósł a którego już dzisiaj nie można odszukać na Tule: kosa-ciec trawiasty (*Iris graminea*) (ryc. 72).

Piękna ta roślina, rosnąca na obszarze Europy od Hiszpanji po południową Rosję, trafia się dzisiaj w Polsce jeszcze najliczniej na Podhalu, po halawach i świetlistych dąbrowach.

Oto niektóre z największych osobliwości roślinnych Tułu. Jest ich, jak widać, dość sporo a nie są to jeszcze wszystkie!

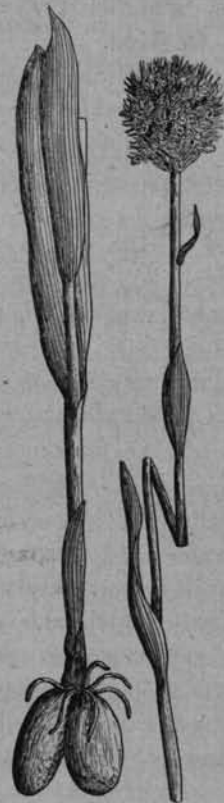
Rzecz ciekawa, że te najrzadsze gatunki należą do dwu różnych elementów geograficz-



Ryc. 68. Dzwonek boloński
(*Campanula bononiensis*).



Ryc. 69. Storezyk trójzębny
(*Orchis tridentatus*).



Ryc. 70. Storezyk kulisty
(*Orchis globosus*).



Ryc. 71. Goryczka trojęściowa
(*Gentiana asclepiadea*).

Ryc. 68 — 72.



Ryc. 72. Kosaciec trawiasty
(*Iris graminea*).

Roślinność góry Tuł w Beskidzie Śląskim.

nych. Jeden to rośliny górskie karpackie, drugi południowe, względnie południowo-wschodnie.

O ile obecność roślin górskich na Tule jest jeszcze zrozumiałą ze względu na jego podgórski charakter, o tyle trudnym do wytłumaczenia jest występowanie gatunków południowych jak i całej drzewiastej flory Tułu oraz jej specyficznej fizjonomji, przypominającej charakterem parkowym liściaste lasy południowego wschodu Europy. Niewątpliwie ten południowy rys w dzisiejszej florz Tułu to cecha reliktowa. Las parkowy porastający jego zbocza i południowe gatunki roślin, to niezawodnie pozostałość jakiejś dawniejszej, cieplejszej epoki klimatycznej.

Analiza pyłkowa, która tak duże oddała nam usługi przy określaniu zmian klimatycznych i florystycznych w okresie pluwialnym (por. artykuł: Z przeszłości połudn. - wsch. Polski, Ziemia, 1929), pozwala przypuszczać, że tą epoką była jedna z ciepłych faz jakie rozwinęły się na obszarze Europy po ustąpieniu ostatniego lądolodu, a więc borealna lub sub-borealna a może obie razem. Im to zawdzię-

cza las na Tule swój otwarty charakter i skład drzew oraz florę południową, jaka zachowała się po części do dziś dnia dzięki wapiennemu podłożu.

Zatem i las parkowy i ciepła flora Tułu to ślady dawnych wpływów klimatycznych i dawnych wędrowek!

W tem leży największa wartość tej góry!

Jestto bowiem żywy pomnik przeszłości, dokument niezawodny, świadczący niezbicie o kolejach losu, jakie przechodziły niegdyś południowe terytorja Polski.

Ze względu na swój zabytkowy charakter Tuł, powinien być bezwzględnie zabezpieczony przed dalszem zniszczeniem.

Chronić go należy przed bezmyślnem wyrwaniem roślin przez „botanizujące” wycieczki szkolne, przed wycinaniem drzew a przede-

wszystkiem usunąć należy wiszące nad nim niebezpieczeństwo założenia na jego stokach kamieniołomu¹⁾ któryby niewątpliwie zniszczył bezpowrotnie całe pierwotne piękno Tułu.

Powinno się z tej góry uczynić rezerwat, zamieniając go na park przyrody i wyłączając całkowicie od wszelkiego użytkowania, któreby mogło w czemkolwiek naruszyć dzisiejszy jego stan.

Ziemia śląska mało już liczy tak cennych zabytków przyrody jak Tuł. To też powinno stać się dążeniem wszystkich powołanych czynników na Śląsku, by idea trwałej ochrony tej góry, została jak najrychlej wprowadzoną w życie.

Muzeum śląskie w Katowicach.

¹⁾ Grozi mu to ze strony S-ki akc. Golezów, która stąd ma czerpać materiał do wyrobu cementu.

TADEUSZ WOLSKI.

UDZIAŁ KRAJOZNAWCÓW W OPRACOWANIU FAUNY POLSKI.

Wydaje mi się rzeczą zbyteczną uzasadnianie w artykule przeznaczonym dla krajoznawców konieczności badania fauny Polski. Nie zamierzam także podkreślać znaczenia badań faunistycznych dla różnych gałęzi zoologii. Nie będę też usprawiedliwiał niezbędności badań faunistycznych wielkością usług oddawanych przez dokładną znajomość składu fauny ojczystej różnym dyscyplinom tak zwanej zoologii stosowanej: a więc entomologii stosowanej, rybactwu, parazytologii i tak dalej. Poziom wykształcenia moich czytelników uwalnia mnie od tych wstępów i pozwala odrazu przystąpić do rozpatrywania zasadniczego zagadnienia, jak może współpracować krajoznawca w wielkiem dziele opracowania fauny Polski.

Naprzód musimy się zastanowić jaki jest stan obecny naszej znajomości krajowej fauny. Na pytanie to nie można odpowiadać lekko-myślnie, jak to się często czyni, że stan naszej znajomości fauny polskiej jest niesłychanie niski, że fauna Polski nie znamy zupełnie. Tak źle nie jest, wypowiadając takie zdania kategorię krzywdzimy poważny zastęp zasłużonych badaczy, którzy często całe życie poświęcali badaniom fauny Polski, zapomina-

my o szeregu kapitalnych prac traktujących o poszczególnych grupach zwierząt krajowych. Fauna Polski jest zbadana wcale nieźle, niektóre grupy zwierząt zbadane są dosyć nawet wyczerpująco, jak na przykład ptaki, motyle, chrząszcze, mięczaki; niektóre rzędy skorupiaków i robaków. Na opracowaniu fauny Polski, tak jak na całym naszym życiu kulturalnem lata niewoli i rozbiory położyły swoje dotąd niezatarte piętno. Niedostateczna ilość polskich wyższych zakładów naukowych w zaborze austrijackim, brak ich zupełny w zaborze rosyjskim i pruskim ograniczyły z natury rzeczy ilość badaczy. Badaniom fauny krajowej oddawać się mogli polscy uczeni tylko przygodnie, zmuszeni przez brak placówek naukowych do ciężkiej pracy zarobkowej na innych polach. Badania faunistyczne w wielu wypadkach musiały być prowadzone dorywczo przez ludzi pozbawionych pracowni i bibliotek, na skutek tego z okresu niewoli mamy szereg prac, które już w momencie swego ukazania się w druku nie stały na ówczesnym poziomie naukowym. Zaborcy mało interesowali się badaniem fauny Polski i wkład ich w faunistyce naszej jest stosunkowo nieznacz-

ny. Podział na trzy zabory nie mógł się naturalnie nie odbić na równomierności opracowania fauny wszystkich trzech dzielnic. Względy polityczne utrudniały pracę poszczególnych badaczy na całym obszarze Polski, większość zoologów ograniczyć się musiała z konieczności do badań na terenie jednego zaboru. Stąd zaniedbanie kompletne wielkich połaci kraju. Cała Polska wschodnia i północno-wschodnia nie była za czasów niewoli prawie zupełnie badana, Poznańskie i Pomorze wbrew utartemu zdaniu o solidności pracy niemieckiej, były zbadane powierzchownie i niedbale. Kongresówka była badana tylko wokół kilku ośrodków, jak Warszawa, Puławy, Zwierzyniec Zamojski, Częstochowa i Kujawy; ośrodki te były tylko oazami wśród wielkich niebadanych obszarów. Stosunkowo najlepiej zbadany był zabór austriacki, ale również nierównomiernie, dobrze zbadano najbliższe okolice Krakowa, Lwowa i Tatry, znacznie już gorzej zbadano Karpaty wschodnie i zachodnie i pogórze, reszta kraju pozostała nieknięta. Zestawienie całego naszego dorobku faunistycznego z czasów niewoli zawarte w pracy Niezabitowskiego w Encyklopedji Polskiej wydanej w roku 1912 przez Akademię Umiejętności w Krakowie a częściowo i w wojennym opracowaniu fauny Kongresówki Pax'a w „Handbuch von Polen” wykazuje, że do czasu odzyskania niepodległości fauna Polski opracowana była w całości zupełnie niedostatecznie, tak, że niesposób było nakreślić w owym czasie mapy faunistycznej Polski. Próba Pax'a narysowania mapy faunistycznej Królestwa Kongresowego wykazała naocznie, jak wielkie jeszcze tereny nie zostały dotychczas pod tym względem zbadane, jak wiele grup zwierząt nie zostało dotąd zupełnie zbadanych. Nasza praca w okresie lat 10-ciu od odzyskania niepodległości posunęła już kolosalnie naprzód dzieło zbadania fauny krajowej. Powstał szereg instytucyj badawczych zoologicznych i pracowni uniwersyteckich, w których wre twórcza i owocna praca. Młodzi badacze polscy dobrze przygotowani i rozporządzający współczesnymi środkami naukowymi przemierzają zjednoczone ziemie Rzeczypospolitej. Rozwijają się stacje biologiczne i muzea zoologiczne, kierujące opracowy-

waniem ziem polskich. Znajomość nasza fauny Polski rośnie wprost w oczach.

Dla zbadania fauny tak wielkiego terenu, jaki zajmuje obecnie nasze państwo trzeba jednak odpowiednio licznego zastępu zbieraczy i badaczy. W związku z odzyskaniem niepodległości życie gospodarcze narodu wchodzi w nową fazę, rozpoczyna się praca odbudowy i rozbudowy. Wzmoczone tętno życia gospodarczego niesie cywilizację w najbardziej zapadłe, dziewicze zakątki naszego kraju. Naturalne zbiorowiska roślinne i zwierzęce ulegają niejednokrotnie całemu zniszczeniu. Wyrąbywanie lasów, melioracja łąk i pastwisk, odwadnianie mokradeł i torfowisk, regulacja rzek i strumieni, budowa dróg żelaznych i szos—wszystko to wpływa na zmianę szaty roślinnej i świata zwierzęcego kraju. Aby więc zapoznać się z fauną Polski, nim cywilizacja przeprowadzi w niej wielkie zmiany, aby ocalić przed zagładą naturalne zespoły rzadkich gatunków zwierząt, by zachować przy życiu ginące gatunki, musimy pracować szybko i odrazu na całym terenie naszego państwa. Nowsze badania z zakresu systematyki, genetyki i geografji zwierząt wykazują konieczność przeprowadzania badań faunistycznych bardzo dokładnych, opierających się na wielkich ilościach materiałów zebranych na terenie przeszukanym bardzo dokładnie, wprost krok za krokiem. Dziś już nie wystarcza podanie wiadomości o występowaniu np. wiewiórki na terenie Polski na zasadzie paru okazów zebranych w Polsce środkowej, w Polsce południowo-zachodniej i północnej. Dziś wiemy, że na terenie Polski mogą występować różne podgatunki wiewiórki i tylko na zasadzie dokładnych badań uda się nam wykryć te podgatunki, zbadać granice zamieszkiwanych przez nie terenów. Jeśli więc chcemy opracować faunę Polski zgodnie z dzisiejszymi wymaganiami nauki, musimy zaprzężyć do pracy zbieraczy i uczonych rozrzuconych po całym terytorjum Polski. Nie wystarczą tu siły stosunkowo nielicznych specjalistów zoologów, do pracy faunistycznej muszą być powołane wielkie rzesze inteligencji pracującej — zamiłowanych krajoznawców, w pierwszym rzędzie nauczyciele szkół średnich, seminarjów, szkół powszechnych, rolni-

cy, leśnicy, geometrzy. Nie znaczy to wcale, by wszyscy zbieracze-krajoznawcy stawali się badaczami-specjalistami. Udział zbieraczy w opracowywaniu fauny krajowej nie powinien ich odrywać od ich zajęć zawodowych. Pesymistycznie usposobiony czytelnik zapytać może, czy brak specjalnego wykształcenia nie staje na przeszkodzie udziałowi szerokich warstw inteligencji w pracy faunistycznej. Otóż sądzić należy, że człowiek inteligentny, zamiłowany krajoznawca, przy najskromniejszym nawet wykształceniu, przy dobrej woli i chęci do pracy może się stać nawet w najbardziej zapadłym kącie pożytecznym zbieraczem-kolekcjonerem, a po uzupełnieniu swego wykształcenia może się nawet przedzierzgnąć w samodzielnego badacza. Najlepsze przykłady, czem może się stać praca krajoznawców w dziedzinie faunistyki, znajdziemy w Europie zachodniej. W Niemczech, Szwajcarii, w krajach skandynawskich nauka zawdzięcza dokładną znajomość fauny tysiącnym rzeszom rolników, duchownych i nauczycieli, wśród których błyszczą nazwiska pierwszorzędných badaczy o światowej nieraz sławie. W szeregu miasteczek Niemiec, Szwajcarii i Finlandji, pozbawionych wyższych uczelni, znakomicie pracują towarzystwa naukowe, publikujące cenne prace.

Jak jednak niespecjalista może przystąpić do pracy kolekcjonerskiej, co ma zbierać, gdzie i kiedy? Dotychczasowa praktyka wykazała niezbicie, że najlepsze rezultaty daje specjalizacja nie tylko w naukowym opracowywaniu zebranych okazów, ale również i w pracy kolekcjonerskiej. Zbieracz który by chciał zbierać naprzykład motyle i mięczaki, lub ryby i ptaki, osiągnąłby wyniki znacznie gorsze od człowieka, któryby się ograniczył, naprzykład, tylko do mięczaków lub ewentualnie do mięczaków i wijów, które często występują razem. Zbieracz, który zbiera wszystko, zbiera pobieżnie, w jego kolekcjach znajdziemy tylko najpospolitsze, największe i najefektowniejsze gatunki, należące do różnych grup państwa zwierzęcego, często za to brak będzie zupełnie szeregu gatunków mniej częstych, drobnych i niepozornych, ale za to bardziej interesujących pod względem zoogeograficznym. Zbieracz, który kolekcjonuje jedną

tylko grupę zwierząt, zapoznaje się z czasem z wielu gatunkami wchodzącymi w skład tej grupy, uczy się odróżniać jedne gatunki od drugich, poznaje ich ekologję, rozmnażanie i rozwój, słowem przeistacza się powoli w specjalistę badacza. Człowiek, który zbiera wszystko i chce poznać wszystkie zwierzęta zamieszkujące teren jego stałej pracy, osiąga tylko znajomość powierzchowną najpospolitszych form i pozostaje zawsze amatorem-dyletantem.

Szereg zamiłowanych krajoznawców wstrzymuje się od pracy kolekcjonerskiej ze względu na mało urozmaicony, mało, jak się mówi, „interesujący” teren ich pracy. Postępują nieślusnie, gdyż niema właściwie terenów nieinteresujących pod względem faunistycznym. Aby uzyskać tak ważne pod względem zoogeograficznym granice zasięgów rozmieszczenia poszczególnych gatunków, trzeba przeprowadzić badania uwzględniające możliwie wielką ilość stanowisk, a z drugiej strony, aby ocenić czy dany teren, dana miejscowość jest ciekawa pod względem faunistycznym, trzeba naprzd przeprowadzić dokładne badania. Ocenianie terenu na oko, jak to się mówi „z bryczki” prowadzi bardzo często na manowce, nie pozwala uchwycić miejsca występowania jakiegoś rzadkiego gatunku lub często jeszcze bardziej ważnego braku jakiejś pospolitej formy. Trzeba sobie powiedzieć: wszędzie, nawet w wielkim mieście można zbierać, trzeba tylko wiedzieć jak zbierać i gdzie wyszukiwać okazy zajmujących nas zwierząt. Na pytania te znajdziemy odpowiedź w „Podręczniku do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny Polski”, wydanym w latach ostatnich przez Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, noszące obecnie nazwę Państwowego Muzeum Zoologicznego. Podręcznik ten napisany przez szereg specjalistów składa się z 7 zeszytów obejmujących następujące działy: Zeszyt I. Wstęp, wskazówki ogólne, pierwotniaki, fauna morska, zeszyt II. Jamochłony i część robaków, zeszyt III. Wrotki i brzuchorzęski, zeszyt IV. Plankton i skorupiaki, zeszyt V. Owady, zeszyt VI. Pajączaki, wiję, niesporczki, mięczaki, mszywioly i owady bezskrzydłe, zeszyt VII. Kręgowce

Podręcznik ten daje nietylko wskazówki, gdzie i jak zbierać, ale zawiera również opisy

zwierząt należących do poszczególnych grup, ich ekologię i rozmieszczenie geograficzne. Daje na koniec pewne wiadomości co dotąd zostało zrobionem dla poznania rozmieszczenia zwierząt należących do poszczególnych grup na terytorjum Polski, wskazuje tereny najmniej zbadane, gdzie najpożądańszą jest praca zbieracza. W podręczniku znajdzie na koniec czytelnik wykaz najważniejszych prac, odnoszących się do omawianych grup zwierząt. Każdy zeszyt podręcznika może być kupowany oddzielnie. Z mniejszych podręczników można wymienić: Simma „Muzeum przyrodnicze” i K. Czerwińskiego „Kolekcjonowanie zwierząt”. Na zasadzie wskazówek zawartych w powyżej wymienionych podręcznikach zapoznaje się krajoznawca z metodami wyszukiwania i zbierania zwierząt należących do grupy, której kolekcjonowaniem chce się zająć, przygotowuje sobie narzędzia i pomoce naukowe potrzebne do pracy. Przed przystąpieniem do kolekcjonowania dobrze zrobi początkujący zbieracz, zapoznając się dokładniej z wybraną przez siebie grupą na zasadzie większego jakiegoś dzieła specjalnego, podanego w „Podręczniku do zbierania”, w razie niemożności zakupienia takiego dzieła, w ostateczności może przestudjować odpowiedni rozdział w większym podręczniku zoologii.

Rozpoczynając kolekcjonowanie, trzeba postawić sobie za zadanie badanie możliwie długie jednego terenu, gdyż bez porównania większą wartość mają materiały zbierane przez czas dłuższy w różnych porach roku w jednej miejscowości, niż dorywczo zbierane okazy w wielu miejscowościach. Już od pierwszych dni swej pracy kolektorskiej zbieracz musi pamiętać o naczelnym przepisie: wszystkie okazy zbierane powinny mieć odrazu dokładnie wypełnioną etykietkę. Bez etykietki zebrane okazy nie mają żadnej wartości, często nawet stać się mogą przyczyną błędów naukowych, gdy zbieracz pisząc etykietkę z pamięci zanotuje błędnie stanowisko lub czas występowania okazów. Należy się wystrzegać starej złej metody oznaczania poszczególnych zbiorów czy okazów numerami i notowania objaśnień do tych numerów w notatnikach. Na skutek tej „numerkowej” metody całe kolekcje tracą wartość po zagubieniu odpowiadającego im

notatnika. Trzeba sobie powiedzieć odrazu: lepiej nie zbierać wcale, niż zbierać a nie etykietować lub etykietować niedbale. Etykieta powinna być pisana na miejscu zbierania miękkim ołówkiem na dobrym papierze. Na etykietce należy zawsze umieszczać nazwę miejscowości i czas zbierania. O ile miejscowość jest mała, należy podawać powiat lub najbliższe większe miasto. Wielką wartość mają na etykietce wszelkie dane o środowisku w którym znaleziony został okaz, trzeba więc notować czy okaz znaleziony został na łące, czy w lesie, czy pod kamieniem, czy w stawie lub na gałęziach drzew; im więcej etykieta zawiera wiadomości ekologicznych tem większą wartość naukową posiada zaopatrzonej nią okaz. Przy zbieraniu w miejscowościach górskich lub podgórskich należy podawać wzniesienie nad poziom morza. Naturalnie etykieta winna być zawsze zaopatrzonej w nazwisko zbieracza. Oddzielne etykietki należy pisać dla każdego okazu lub dla grupy okazów zbieranych razem w jednym czasie. Nigdy nie należy mieszać w jednym naczyniu czy pudełku okazów zbieranych w różnych miejscowościach, lub w różnych zbiorowiskach jednej miejscowości. Bardzo się zaleca etykietki pisane na miejscu zbiorów ołówkiem, przepisywać tegoż dnia wieczorem tuszem na papierze pergaminowym. Pozwoliłem sobie poświęcić nieco więcej czasu etykietowaniu, gdyż jest to jedną z najważniejszych czynności kolekcjonerskich. Nikt nigdy nie żałował, że napisał szczegółową etykietę, ale wielu badaczy zmarnowało najciekawsze okazy wskutek niedostatecznego etykietowania. Naturalnie jeśli zbieracz chce rozdzielić kilka okazów zebranych w jednym miejscu i do jednego naczynia i zaopatrzonej jedną etykietką, winien napisać dla każdego okazu oddzielną etykietkę, stanowiącą dokładną kopję etykietki zbiorowej.

Co kolekcjonista ma robić ze zbiorami przez siebie zgromadzonemi? Ma dwie drogi przed sobą: albo dążyć do samodzielnego opracowywania zebranych materiałów, albo odsyłać zbiory do wielkich muzeów zoologicznych w rodzaju Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, Muzeum Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Muzeum Wielkopolskiego w Poz-

naniu lub Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Jeśli zbieracz zna wybitnych specjalistów może im przekazywać zebrane okazy do opracowania, zastrzegając sobie, że po opracowaniu zostaną one przekazane do jednego z wielkich muzeów zoologicznych polskich. Naturalnie zawsze ma zbieracz prawo wymagać, by przy ogłaszaniu prac wykonanych na ofiarowanym przezeń materiale, podawane było jego nazwisko jako zbieracza. O ile zbieracz zechce sam się zapoznać ze zbieraną przez siebie grupą, winien się zwracać do odpowiednich muzeów lub specjalistów o wszelką pomoc, czy to w zakresie literatury, czy w określaniu zebranych okazów. Ofiarowując zbiory do muzeum może zbieracz wymagać odesłania mu dubletów, to jest okazów podwójnych lub znalezionych w większej ilości okazów. W ten sposób może zbieracz dojść do własnej kolekcji okazów dobrze oznaczonych. Pozostaje jeszcze drażliwa kwestja własności zbiorów. Sądzę, że jeśli zbiór ma przynieść jakąś korzyść naukową, musi być naukowo opracowany i dostępny szerokim kołom badaczy. Nie należy więc zbiorów trzymać u siebie, jeśli się niema możliwości ich opracowywania, nie należy też nieopracowanych zbiorów oddawać do muzeów szkolnych lub małych muzeów prowincjonalnych, nie posiadających odpowiednich specjalistów. Najlepiej jak już wspomniałem odsyłać zbiory do wielkich muzeów zoologicznych, posiadających sztab pracowników naukowych i preparatorów. Tylko takie muzea gwarantują dobre zachowanie okazów i ich naukowe opracowanie. Każdy pracownik naukowy, każdy zbieracz winien pamiętać, że

przez zmarnowanie zbiorów lub ich nieopracowanie zuboża się naukę polską, zuboża się kraj. W zbiorach szkolnych powinny zostawać tylko okazy już opracowane naukowo i dokładnie oznaczone, w zbiorach takich nie powinno się zostawiać wielkich rzadkości, zbiór szkolny winien zawierać materiał do pracy w szkole, muszą więc w nim być gatunki najtypowsze, najbardziej charakterystyczne dla danej miejscowości. Rzadkości winny być dostępne najszerszym kołom badaczy i najzupełniej zabezpieczone od zniszczenia. Jeszcze kilka słów co do ilości w jakiej należy zbierać okazy zoologiczne. Dla opracowania naukowego zbiorów zoologicznych niezbędna jest duża ilość okazów, gdyż tylko rozporządzając dużą ilością egzemplarzy jednego gatunku możemy zapoznać się z jego zmiennością, wyróżnić formy geograficzne czyli podgatunki, formy sezonowe czy tak zwane aberacje. Naturalnie nie sposób tu wskazywać jaką ilość okazów zbierać należy, gdyż zależy to od szeregu warunków, pamiętać zawsze trzeba, że absolutnie nie wolno wyłapywać wszystkich napotkanych okazów jednego gatunku, zawsze należy zostawiać część okazów dla zachowania danego stanowiska tego gatunku. Badacz i zbieracz okazów faunistycznych musi być i obrońcą przyrody, musi pamiętać, by ani samemu nie przyczynić się do wyginięcia rzadkiego gatunku, ani nie dopuszczać by inni wyniszczali okazy podlegające ochronie. Jeśli krajoznawca niema zapału, czy czasu i chęci do pracy kolekcjonerskiej, czy badawczej niech wypełnia swój obowiązek w stosunku do nauki ojczystej ochraniając zabytki przyrody.

WIKTOR ROMANOW.

LIGA OCHRONY PRZYRODY W ROKU 1929.

(SKRÓT SPRAWOZDANIA ROCZNEGO).

Drugi rok istnienia Ligi Ochrony Przyrody, powołanej do życia 9 stycznia 1928 r. przyniósł dalszy rozwój tej organizacji społecznej. Szereg okoliczności niesprzyjających, a przede wszystkim bardzo szczupłe grono ludzi zajmujących się faktycznie kierownictwem, nie pozwoliły na rozwinięcie szerszej pracy organizacyjnej i propagandowej, pomi-

mo że działalność i ideologia Ligi potrafiły wzbudzić żywe zainteresowanie naszego społeczeństwa.

To też dlatego drugi rok istnienia Ligi nie przyniósł nadzwyczajnych postępów w rozwoju organizacji i działalności na polu ochrony przyrody ojczystej, był on jednakowoż niewątpliwie krokiem naprzód i doświadczenie



Ryc. 73. Jedna z lip starej alei nad Horyniem. Fot. Bojmc.
(Łoży-Wiśniowiec).

z pracy w tej dziedzinie napelnia przekonaniem o żywotności Ligi i o jej przyszłym wspaniałym rozwoju.

Organizacja władz Ligi w r. 1929 przedstawiała się następująco: Pierwszy Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w dniu 2 lutego 1928 r. powierzył godność prezesa Zarządu Głównego p. prof. dr. B. Hryniewiczemu i sekretarza p. por. geogr. W. Romanowowi. Poza tem do Zarządu Głównego zostali wybrani p. dr. T. Wolski i p. K. Przemyski. Na podstawie par. 2 Statutu, do Zarządu weszli członkowie poprzedniego Zarządu: pp. prof. dr. J. Kołodziejczyk, red. J. Ejsmond (jako zastępca prezesa) i pułk. W. Wisznicki. W ciągu roku do Zarządu zostali kooptowani: na stanowisko skarbnika p. W. Solman oraz p. dr. I. Szpotańska, p. B. Gałczyński oraz b. sekretarz Państw. Rady Ochrony Przyrody p. dr. M. Sokołowski. Ponieważ okazało się, że p. Solman z braku czasu nie mógł sprawować przyjętych na siebie obowiązków—pracę skarbnika z konieczności wykonywał sekretarz. Komisja Rewizyjna wybrana przez Zjazd Delegatów składała się z pp.: prof. dr. Z. Mokrzeckiego, prof. dr. Dziubałtowskiego oraz dyr. K. Kulwiecia. Biuro Za-

rządu zostało umieszczone w Zakł. System. Roślin. U. W. (Al. Ujazd. 6/8).

Zarząd Główny postanowił dążyć do zorganizowania oddziałów jedynie w miastach uniwersyteckich. W r. 1929 powstały Oddziały tylko w Warszawie i w Poznaniu.

Oddział Warszawski powstał w lipcu 1929 roku. Na czele Zarządu stanął p. dyr. W. Roszkowski. W skład Zarządu weszli pp. T. Wiśniewski, dr. M. Gejsztor, A. Krauzówna, S. Sekutowicz i E. Grabda. Biuro Oddziału zostało umieszczone w Państw. Muzeum Zoologicznem (Krak.-Przedm. 26/28).

Oddział Poznański ukonstytuował się w składzie następującym: pp. dr. B. Chrzanowski (prezes), prof. dr. A. Wodziczko i kurat. J. Szwemin.

W roku 1929 Liga posiadała 4 Koła oprócz Kół w Częstochowie (prezes p. E. Pawłowski) i w Opaleniu (prezes p. I. Prabucki) powstałych w roku 1928, zorganizowało się 1 Koło w Warszawie (prezes p. T. Cimkowicz) oraz Koło w Krzemieńcu (prezes p. dr. F. Mączak), Ostatnie skupia 18 osób, największą ilość członków zwyczajnych Ligi.

Ogólna ilość członków zwyczajnych Ligi, opłacających 3-złotową roczną składkę w roku 1929 wyraziła się liczbą—214 osób. W porównaniu do roku poprzedniego ilość członków zwyczajnych wzrosła prawie czterokrotnie.

Członków popierających Liga w r. 1929 posiadała tylko dwóch: p. prof. dr. I. Gwalbert-Pawlikowski (dożywotni człon. popierający) i p. inż. L. Gołaszowski.

Liczba stowarzyszeń związkowych Ligi, która w roku 1928 wyraziła się cyfrą 77, w r. 1929 wzrosła do cyfry 124, opłacających składkę członkowską — 30 groszy rocznie od każdego członka.

Stowarzyszeń związkowych starszego społeczeństwa (P. Tow. Tatrzańskie, P. T. Krajoznawcze, P. T. Geograficzne, P. T. Botaniczne, Tow. Łowieckie i w. innych) jest 43. Kół naukowych akademickich — 10, Kółek młodzieży szk. średniej—54, szkół powsz.—13, organizacji harcerskich—4.

Zarząd Główny w ciągu roku odbył 5 posiedzeń, na których były rozważane kwestje organizacyjne i propagandowe.

Organ wykonawczy Zarządu Głównego — sekretariat pracował pod przewodnictwem sekretarza i składał się poza nim z pracowników płatnych p. J. Kozaka, p. M. Hackiewiczówny (do lipca) i p. A. Smoleńskiej (od września).

Suma 120 zł. miesięcznie przyznana przez Zarząd na opłacenie personelu pozwoliła na funkcjonowanie sekretariatu tylko 3 razy ty-

godniowo po 3 godziny, często jednak sekretarjat był czynny poza ustalonymi godzinami urzędowania. Pomimo bardzo skromnego wynagrodzenia praca sekretarjatu była bardzo intensywna. Dowodem owocnej pracy sekretarjatu jest pokaźna, bo wyrażająca się cyfrą 635 liczba aktów, które wpłynęły do biura i zostały załatwione. Zauważyć należy, że pod jedną liczbą wysyłano nieraz po kilkadziesiąt pism. Ogromną przeszkodą do normalnego funkcjonowania sekretarjatu był brak własnej maszyny do pisania. Ze względu na potrzebę wydania na ten cel większej sumy, z zakupem maszyny zwlekano aż do grudnia, kiedy to została wreszcie zakupiona za cenę 1425 zł. płatnych w dogodnych ratach. Bez maszyny dalsza praca była niemożliwa.

W roku 1929 Zarządowi Głównemu udało się uchronić przed zniszczeniem starą aleję lipową, stanowiącą piękny fragment krajobrazowy nad stawem Horynia pomiędzy Wiśniowcem i Łozami na Wołyniu. Do akcji tej przyczynili się: członek zwyczaj. Ligi p. B. Romanow-Głowacki z Wiśniowca, który zawiadomił Zarząd o niebezpieczeństwie grożącym alei, p. wojewoda wołyński i p. starosta krzemieniecki—swojami błyskawicznymi wprost zarządzeniami, p. wójt gminy wiśniowieckiej oraz Stowarzyszenie związkowe Ligi—Tow. Krajoznawcze i Opieki nad zabytkami przeszłości w Łucku. Jednocześnie p. wojewoda wołyński wydał zarządzenie do wszystkich starostów aby przedłożono mu wykazy wszystkich alei znajdujących się w powiatach.

W porozumieniu z Państw. Radą Ochrony Przyrody Zarząd Główny przystąpił do zbierania funduszków na wykup 7-morgowego stepu „Masiok” vel „Maciek”, któryby stał się pierwszym rezerwatem Ligi. „Masiok” położony na Pokuciu koło Ostrowca jest zbiorowiskiem znikających już z obszaru kraju ciekawych roślin stepowych. Właścicielka, p. Zdańska, zażądała 120 dol. za morgę, jednak Zarząd spodziewa się, że ta wygórowana cena ze względu na cel wykupu, zostanie nieco zredukowana. W imieniu Ligi sprawą tą zajmuje się p. prof. dr. Sz. Wierdak we Lwowie, któremu Zarząd Główny już przekazał pierwszą ratę w wysokości 1000 zł. Dodać należy, że p. prof. Wierdak posiada już na ten cel około 1200 zł. zebranych poprzednio.

Co się tyczy wykupu „Makutry” pod Brodami, którą to sprawę Zarząd Główny włączył do sfery swych zamierzeń—to przekazanie jakiejś sumy na ten cel będzie możliwe dopiero w roku 1930. Jak poinformował Zarząd Główny p. prof. Wierdak—5 morgów — połowa przeznaczona do wykupu obszaru

jest własnością p. Kłapy, który żąda po 800 zł. za morgę.

W roku sprawozdawczym, Zarząd Główny otrzymał z Min. W. R. i O. P. subsydjum w wysokości 3000 zł. na cele propagandowe i stworzenie działu Ochrony Przyrody na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Z upoważnienia Ligi dział ten zorganizował na miejscu p. prof. dr. A. Wodciczko, któremu przekazano sumę 1000 zł. Drugi tysiąc zł. zużył p. prof. dr. W. Szafer na sporządzenie kilkudziesięciu artystycznie wykonanych powiększeń fotograficznych zdjęć obiektów chronionych lub do ochrony zakwalifikowanych.

Fotografie te, oprawione w ramy razem z plakatami propagandowymi Ligi stały się prawdziwym upiększeniem działu ochrony przyrody na P. W. K. Od p. prof. Szafera Zarząd Główny otrzymał 59 duplikatów wymienionych powiększeń fotograficznych. Wykorzystywano je podczas odczytów.

W czasie wystawy zorganizowano akcję zapisywania się na członków Ligi, oraz sprzedaż wydawnictw propagandowych i fotografii pocztówkowych. Akcja ta jednak nie przyniosła spodziewanych korzyści finansowych. Wspomniane pocztówki zostały wykonane przez grono młodych przyrodników w ilości 5000 szt. i sprzedawane po 30 gr. Wydano na ten cel 1200 zł., w tem 1000 zł. pozostałość subsydjum Min. W. R. i O. P. Akcją sprzedaży pocztówek zajmuje się p. Tań. Wiśniewski. Dotychczas sprzedano przeszło 800 szt. oraz rozdano w komis we Lwowie, Łodzi, Warszawie, Zakopanem i Czarnkowie. Dochód ze sprzedaży pocztówek idzie na sporządzenie kompletów prezroczy propagandowych. Pracę tę wykonuje p. Wiśniewski.

Co do udziału w innych przedsięwzięciach związanych ze sprawą ochrony przyrody, to



Ryc. 74.

Góra „Dziewicza” w Krzemieńcu.
Widok ogólny.

Fot. Bojm.



Ryc. 75.

Lawice sarmatu na górze Dziewiczej w Krzemieńcu.

Fot. Bojmi.

Zarząd Główny udzielił subsydjum w wysokości 100 zł. swemu stowarzyszeniu związk., Kołu Przyrodników Uniw. Jag. na urządzenie „Tygodnia Ochrony Przyrody” w Krakowie. „Tydzień”, który się odbył 10—18 marca pod protektoratem p. prof. dr. Szafera cieszył się ogromnym powodzeniem. Utworzoną wystawę ochrony przyrody w ciągu tygodnia odwiedziło przeszło 10000 osób. Część dochodu przeznaczona na wykup „Makutry”.

W listopadzie w Łodzi przez stow. związk. Ligi „Towarzystwo Przyrodników im. Staszica” została zorganizowana parotygodniowa wystawa pod nazwą: „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona”. Na wystawie tej zgromadzono wszystkie eksponaty z działu ochrony przyrody na P. W. K., w tej liczbie i eksponaty Ligi.

W styczniu stow. związk. Ligi — Żydowskie Akademickie Koło Miłośników Krajoznawstwa zorganizowało wystawę krajoznawczą połączoną ze sprzedażą znaczków z „żubrem” na dochód Ligi i wystawę wydawnictw poświęconych ochronie przyrody.

Akcję propagandową na zlocie harcerskim podczas P. W. K. w Poznaniu prowadziła 1 Milanowska M. Drużyna Harcerska oraz p. B. Polkowski.

Działalność odczytowa wyraziła się w prelekcjach wygłoszonych przez: p. prof. Hryniewieckiego (3 odczyty) por. Romanowa (2 odczyty) oraz pp. Wiśniewskiego, Sekutowicza i Grabdę (po 1 odczycie).

W celu wzmocnienia liczebnego i finansowego Polskiego Oddziału Międzynarodowego Tow. Ochrony Żubra — Liga zgłosiła swoje do wym. towarzystwa przystąpienie i opłaciła składkę członkowską w wysokości 40 zł.

Dla wzmocnienia energii propagandowej postanowiono utworzyć przy Zarządzie Głównym

Komisję Propagandową złożoną z przedstawicieli najliczniejszych, głównie mających styczność z młodzieżą, stowarzyszeń społecznych i zawodowych. Na apel ten natychmiast odezwał się Zw. Zawod. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych delegując do Komisji p. I. Włodarskiego oraz Główna Kwat. Żeńska Zw. Harc. Polsk., delegując p. K. Lublinerównę. Pozostałe stowarzyszenia, do których zwrócił się Zarząd Gł. pozostawiły prośbę bez odpowiedzi.

Opierając się na apelu Rady Krajoznawczej o poparcie akcji Ligi, Zarząd Główny zwrócił się w czerwcu do 52 Oddziałów Polskiego Tow. Krajoznawczego z prośbą o przystąpienie do Ligi. W ciągu półroczu do Ligi zgłosiły swój akces oddziały P. T. K. w Lublinie, Ostrowcu, Pabjanicach, Grudziądzu, Pawłowie. Oddz. Warszawski oddawna jest stow. związkowem Ligi i dzięki swej liczebności i wzorowej organizacji wydawnictwo zasila fundusz Ligi. Pod względem pomocy materialnej niesionej Lidze przez jej stowarzyszenie związkowe na pierwszym miejscu należy bezwzględnie postawić Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które z 30-groszowych rocznych składek swych członków zebrała zarządowi Głównemu imponującą sumę 900 zł.

W r. 1929 została stworzona biblioteka Ligi przy Zarządzie Głównym, licząca obecnie 115 numerów katalogowych. Przy tej sposobności podnieść należy, że redakcje „Ziemi”, „Łowcy Polskiego”, „Przyjaciela Zwierząt” i „Ech Leśnych” nadsyłają biblioteczne swe wydawnictwa bezinteresownie. Biblioteką Ligi zajmowały się p. W. Krzyszkiewiczówna oraz ostatnio p. H. Karmazyńska.

Poza 3 plakatami propagandowymi zakupionymi w r. 1928 na podstawie konkursu, Zarząd Główny zakupił jeszcze 2 za sumę 200 zł. oraz jeden otrzymał jako dar p. J. Hryniewieckiego.

Działalność Oddziału Warszawskiego rozpoczęta od jesieni r. 1929 przejawiała się we wzmoczeniu akcji propagandowej na terenie Warszawy. W ciągu paru miesięcy Oddział dał Lidze 45 członków. Dla zaznajomienia szerszej publiczności a głównie sfer nauczycielskich z akcją ochrony przyrody Oddział zorganizował informacyjno-dyskusyjne zebranie połączone z odczytami p. dr. M. Sokołowskie-

go. Oddział Warszawski działa na terenie woj. warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego.

Oddział Poznański poza udziałem w P.W.K. żadnej działalności nie przejawiał. Na terenie Oddziału (woj. poznańskie i pomorskie) pracę propagandową prowadzi w dalszym ciągu Zarząd Główny.

Działalność Koła Ligi Ochr. Przyr. w Krzemieńcu wróży zabezpieczenie szeregu osobliwości przyrodniczych południowego Wołynia i krawędzi podolskiej. Koło działa na terenie pow. krzemienieckiego, dubieńskiego, zdołbunowskiego i rówieńskiego. Wyłonione przez Koło, poza Zarządem, sekcje geologiczno-morfologiczna, florystyczna oraz faunistyczna zajmują się sprawą stworzenia rezerwatów roślinności stepowo-górskiej, ochrony ławicy sarmackiej góry Dziewiczej, inwentaryzację relikwów i t. d. Niewątpliwie Koło obejmie pieczę nad całością takich pięknych i cennych z punktu widzenia przyrodniczego obiektów jak zamkowy park w Wiśniowcu, oraz parki prywatne w najbliższej okolicy.

Pozostałe Koła Ligi Ochrony Przyrody nie przejawiały specjalnie intensywnej działalności.

Sytuacja finansowa Ligi Ochrony Przyrody w r. 1929 przedstawiała się następująco: składki członków zwyczaj. i popier. — dały 301 zł. składki stowarzyszeń związkowych — 2663,95 zł. sprzedaż znaczków, wydawnictw oraz cegiełek na wykup Tatr — 300.70 zł. Razem wpływy łącznie z subsydjum Min. W. R. i O. P. dały 6265.65 zł.

Na wydatki złożyły się: Biuro — 1474.65 zł. (w tem 960.85 zł. wynagrodzenie personelu), wykup stepu — 1000 zł., subsydja dla Kół, Powsz. Wyst. Krajow., tenuty, rata za maszynę, biblioteka i t. d. co dało razem 7131.41 zł. czyli że wydatki w roku 1929 przekroczyły wpływy o 865.76 zł. Ponieważ saldo rachunku w P. K. O. Ligi na dzień 2.II.29 wynosiło 1752.25 zł. — stan kasy na dzień 31 grudnia wyraził się sumą 886.49 zł.

Reasumując wszystko powyżej przytoczone, stwierdzić należy, że Liga Ochrony Przyrody posiada wszelkie możliwości rozwojowe. Świadczy o tem najdobitniej wzrost liczby członków i chętnie przystępowanie do niej stowarzyszeń związkowych, przyczem młodzież szkolna łoży swe groszowe składki samorzutnie, o wiele chętniej i sprawniej, niż znaczna część stowarzyszeń starszego społeczeństwa. Można powiedzieć, że w poparciu tej młodzieży, która wniesie zaszczepione jej w szkole zamiłowanie i sentyment do przyrody ojczystej do swojej przyszłej pracy zawodowej, leży cała przyszłość Ligi i ochrony przyrody.

Narazie jednak przeszkodą do rozwoju Ligi jest brak ludzi chętnych do bezinteresownej pracy kierowniczej i propagandowej. Jeśli i w roku 1930 praca znów spocznie na barkach paru ludzi — zamiast rozwoju będzie jedynie wegetacja. Nie stać jeszcze Ligę na zaangażowanie stałego kierownika biura — co byłoby najlepszym wyjściem z sytuacji. Pozostaje więc narazie — bezinteresowna, solidarna praca wszystkich członków Zarządu Głównego. Samo to będzie już wielkim postępem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KRONIKA KRAJOZNAWCZA.

Sprawozdanie z XII Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbytego w dniu 11 stycznia 1930 r. w Warszawie. Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w roku 1929 złożył prof. Wł. Szafer. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że powstało kilka nowych delegatur Rady (województwo łódzkie, Gdynia i tereny nadmorskie, Kartuzy, Leszno, powiat tarnobrzeski), że Rada utrzymuje ścisły kontakt z pokrewnymi organizacjami zagranicznymi, że udało się w roku sprawozdawczym doprowadzić do utworzenia następujących rezerwatów: rezerwat prywatny w Porębie Wielkiej pod szytym Turbacza, w Gorcach; rezerwat w lasach państwowych na Kępie Radłowskiej na wybrzeżu Bałtyku; rezerwat w paśmie Miodoborów w Kujdańcach; w Głuszkowie pod

Horodenką; rezerwat lasu na Skałach Panieńskich pod Krakowem i t. p. (Sprawozdanie prof. Szafera wyszło z druku jako Nr. 25 wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody, do tego też wydawnictwa odsyłamy czytelników, poszukujących szczegółowych informacji). Po sprawozdaniu przewodniczących Komitetów i dyskusji, uchwalono cały szereg (35) wniosków, mających przedewszystkiem na widoku utworzenie nowych rezerwatów, wzgl. przyspieszenie zakończenia akcji tworzenia rezerwatów, będących w toku.

Wreszcie wyrażono szereg podziękowań zarówno osobom prywatnym jak prof. Gwalbertowi Pawlikowskiemu, instytucjom i urzędom, jak np. Komisjom turystycznym w Katowicach i w Stanisławowie, referentowi turystyki przy urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu, jak również niektórym wydawnictwom np.

„Ziemi”. (Tekst podziękowania zamieszczamy na innym miejscu).

W drugiej części zjazdu wygłosił prof. Kulczyński ze Lwowa pięknie ujęty, nadzwyczaj ciekawy odczyt o przyrodzie Polesia.

Wreszcie wyświetlono dwa filmy wykonane przez Instytut filmowy, pozostający pod kierunkiem prof. T. Wojny i p. Suchorzewskiego, ilustrujące — jeden życie czarnego bobra w Grodnie, drugi — odkopanie, wydobycie i przewiezienie nosorożca dyluwjalnego ze Sta-

runi koło Stanisławowa. (Patrz Kronika Krajoznawcza w Nr. 2 „Ziemi”).

Kujawska Wystawa Regionalna. W związku z podaną przez nas w Nr. 5 „Ziemi” notatką o mającej się odbyć w Włocławku Kujawskiej Wystawie Regionalnej — komunikujemy w myśl nadesłanego nam przez Komitet Wystawy sprostowania, że termin wystawy przesunięty został na rok 1931 i uzgodniony będzie z terminem obchodu 600-lecia bitwy pod Płowcami.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

W sprawie Ligi Ochrony Przyrody.

W czerwcu roku ubiegłego Liga Ochrony Przyrody, powołując się na wezwanie Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wystąpiła z apelem do wszystkich Oddziałów Towarzystwa, aby poparły akcję Ligi przez przystąpienie do L. O. P. w charakterze stowarzyszeń związkowych.

Na to wezwanie odezwały się i przystąpiły oddziały: w Grudziądzu, Lublinie, Ostrowcu, Pabjanicach i w Pawłowie (Oddział Warszawski od powstania Ligi jest jej stowarzyszeniem związkowym i wydatnie wspiera jej działalność).

Obecnie Liga Ochrony Przyrody ponownie zwraca

się do wszystkich Oddziałów P. T. K. z prośbą o poparcie jej akcji.

Składka roczna od każdego zgłoszonego członka wynosi tylko 30 gr.

Zgłoszenia oraz wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Sekretariat Zarządu Gł. Ligi Ochrony Przyrody, Warszawa, Al. Ujazdowska 6/8.

Oddziały P. T. K. w województwie warszawskim, białostockim, kieleckim, łódzkim i lubelskim kierują zgłoszenia do Oddziału Warszawskiego L. O. P. (Warszawa, Państwowe Muzeum Zoologiczne, Krakowskie Przedmieście 26/28).

Listy do Redakcji.

List Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw Ochrony Przyrody. (Pismo № 172/30 z dnia 21.I.1930 roku).

Do Szanownej Redakcji Czasopisma „Ziemia”
Organu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

Spełniając jednomyślną uchwałę Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody, powziętą w dniu 12 stycznia r. b. w Warszawie, składam Szanownej Redakcji „Ziemi” wyrazy szczerego podziękowania i uznania za popieranie i propagandę idei ochrony przyrody oraz wy-

razam nadzieję, iż również na przyszłość Szanowna Redakcja zechce łaskawie tak jak dotychczas popierać prace Państwowej Rady Ochrony Przyrody na łamach tak cennego pisma, jakim jest „Ziemia”.

Prof. Dr. Władysław Szafer.

PRZYPOMINAMY O ODNOWIENIU PRENUMERATY na rok 1930

TREŚĆ: Jan Karpowicz: Ochrona Przyrody w Polsce. — Marjan Koczwara: Góra Tuł w Beskidzie Śląskim. — Tadeusz Wolski: Udział krajoznawców w opracowaniu fauny Polski. — Wiktor Romanow: Liga Ochrony Przyrody w roku 1929. — Wiadomości bieżące: Kronika krajoznawcza. — Sprawy Towarzystwa. — Listy do Redakcji.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.40

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk, Jan Świetoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50